



Jacek Kolbuszewski, Ewa Grzęda Dwaj poeci i tatrzańskie orły

Opowiadając o tatrzańskiej części swojej *grand tour*, odbytej w 1845 r., w napisanej w 1868 r. *Ziewonii z podróży po Tatrach, Spiżu, Węgrach, Sławonii, i Dalmacji* Bogusz Zygmunt Stęczyński odnotował wiele ciekawych epizodów, między innymi dwa swoje spotkania z tatrzańskimi orłami. Oba miały prawdziwie romantyczny charakter. Pierwszego orła zobaczył poeta-rysownik nad Popradzkim Stawem, acz ściślej zapewne by było stwierdzenie, że to orzeł go zobaczył:

Nad brzegami tego jeziora rozrzucone są kozodrzewiny, przejście niezmiernie utrudzające, pojawiają się różne zioła i trawy kształtem swoim osobliwe, z pomiędzy których wystrzelają smukłe sosny i grube modrzewie, smutnym swym widokiem użalają się przed podróżnikiem, że mają pourywane wierzchołki, ramiona gałęziste obwisłe. W tyle bieleją się płachtami śniegów pokryte skały, z których wypływają szumiące potoki z wyższych jezior i śniegów topniejących; a na zakończenie tak pięknego widoku — orzeł usiądzie na urwisku skalistym, przypatrując się ciekawie malującemu artyście z niejakiej odległości, wzbija się na ogromnych swych skrzydłach i z wrzaskiem odleci, małą tylko kropką w powietrzu dostrzeżony, długo krążyć będzie w eterze nieba, aż na koniec zniknie w lazurze błękitnym. I pomyślisz sobie z T.A. Olizarowskim:

Rodzić się na pustyniach, albo na opokach,
Mieć swe trony na łądach, wodach i obłokach;
Spaniałe piersi w burzach kołysać z chmurami,
Po zefirach obłoki rozmiatać skrzydłami,
Śmiałością oka zdumieć słońce, życiem władać,
Jak strzała archanioła na swą zdobycz spadać.

I powracać pod niebo, lub w najwyższe góry [...]

Takie sobie Król ptaków przeznaczenie daje [...]¹

Nad Popradzkim Stawem sosny nie rosną: romantyczni poeci kochali przyrodę, ale zazwyczaj nie odróżniali sosen, świerków i cedrów², acz trudno do nich o to mieć pretensję. Drugie spotkanie Stęczyńskiego miało jeszcze bardziej romantyczny charakter:

Od wioski Przedgórze prowadzi droga pomiędzy lasy brzegami białego strumienia, który z szumem śpiesznie uchodząc, zawadzając w swym łożysku odłamy granitowe i wapienne, falami przewraca i dalej niesie, a dolina stając się coraz dalej węższą, burzliwemu żywiołowi ledwie do przechodu miejsce zostawia; a ścieżka, którą tylko wilk albo dzika koza niekiedy przejdzie, prowadzi do Ściany Białej, nazwanej od gliny do porcelany podobieństwo mającej. Góra ta przeszło 600 stóp wysoka, dźwiga na sobie szałas i koszary, czyli miejsce żerdziami otoczone dla zaganiania owiec na noc. [...]

Od góry Białą Ścianą nazywanej, upłynęło blisko trzy godziny czasu, nim przybyliśmy do Jaskółczej Góry wysokimi granitami zakończonej, gdzie spoczywa Biały Staw, 4918 stóp nad poziom wzniesiony, mający brzegi błotniste utrudzające przystęp do góry Durl 5894 stóp wynagradzającej nieopisane trudy przez morze porozwalanych kamieni i kozodrzewin, widokiem dalekiej przestrzeni wioskami i miastami zasianej. Cały łańcuch wysokich gór ze swymi najeżonymi granitami i upłazami nad Morskim Okiem, Świnicą, Kluczykami, Dudowych Kominów i wielu innych z mnóstwem kamieni jak gdyby oceanem głazów pod moje nogi rzuconych! Słyszałem z daleka oberwaną płachtę śniegu na dół z grzmotem spadającą, która pyłem rozbitego śniegu przepaść jak gdyby chmurą zakryła i szelest wytryskujących potoków, nad którymi orzeł długo krążąc, upatrywał żeru dla siebie, potem nagle wzbiwszy się do góry, usiadł na skale. Góral zachęcając mnie, pokazywał drogę, którądy podejść go można było; lecz gruzy i kozodrzewiny były dosyć za zawadzie, wstrzymały zamiar strzelania do tak szlachetnego ptaka, spuściłem kurki mojej strzelby, a przypatrując mu się przez czas niejaki, zamiast popełnić zabójstwo dla poety wcale nieodpowiednie, oddałem mu moje uwielbienie słowami p. Karola Antoniewicza:

Usiadłeś wysoko, Sokole ponury,
Tam, gdzie wzrok mój śmiały za tobą polecą [...]³.

¹ B.Z. Stęczyński, *Ziewonia z podróży po Tatrach, Spiżu, Węgrach, Sławonii i Dalmacji*, rękopis w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem, s. 20–21.

² E. Grzęda, *Od cedrów libańskich do „cedrów karpackich”*, [w:] *Romantyzm. Literatura — kultura — obyczaj*, red. M. Jonca, M. Łoboz, Wrocław 2009, s. 37–47.

³ B.Z. Stęczyński, *op. cit.*, s. 45–46.

Trochę zabawnie trudność podejścia stała się pretekstem do zaniechania „niepoetycznego” zabicia orła, ale nie intencje się liczą, lecz fakty⁴. Ów fakt zaniechania ustrzelenia „królewskiego ptaka” i zdobycia myśliwskiego trofeum można zaliczyć do gestów symbolizujących nie tylko wrażliwość miłującego naturę romantycznego poety, ale poniekąd także nieśmiałą zapowiedź nowoczesnej świadomości strażnika przyrody, zmierzającego do jej ochrony.

Trzeba tu bowiem przypomnieć, że zwyczaj polowania na górską zwierzynę i strzelania do górskich ptaków — także orłów — w dziewiętnastym wieku był bardzo powszechny. W dużej mierze dotyczył również, a może przede wszystkim, miejscowych górali i paradoksalnie, od czasu do czasu, inspirował także wyobraźnię romantycznych poetów. W sposób nader osobliwy utrwalił go w jednym z mało dzisiaj znanych obrazów poetyckich debiutujący zaledwie Władysław Tarnowski (ps. literacki Ernest Buława 1836–1878) w cyklu *Sonetów tatrzańskich* (poświęconych rodzinie górali), pomyślanych jako fragment większego poematu *Lice mej ziemi* „mającego na celu opisać kraj nasz od morza do morza”⁵. Cykl ten został opublikowany w trzecim tomie *Poezji studenta* (1865), wydanym anonimowo w Lipsku i, jak się wydaje, jest jedynym zachowanym fragmentem planowanego poematu, który najprawdopodobniej nigdy nie powstał.

W sonetach Tarnowskiego pochodzących ze schyłkowej fazy romantyzmu motyw karpackiego orła pojawił się kilkakrotnie w różnych kontekstach znaczeniowych, zarówno jako element lokalnego kolorytu (wprowadzony wraz z motywem kozicy w formie swoistego dwumianu: np. „kędy drzy dzika koza — i sam orzeł kracze!”⁶), jak i wieloznaczny symbol nacechowany skomplikowaną semantyką, zakotwiczoną w tradycji narodowej i historycznej. W sposób interesujący, acz nasuwający kilka niepokojących pytań, został on zespolony z obrazem Giewontu, porównywanego przez Tarnowskiego do „rozwartej w niebo lwiej paszczy” i wystylizowanego w konwencji na poły osjanicznej, na poły gotyckiej na „górze śmierci”. Kraczące (sic!) orły, ulokowane na tle wyniosłego szczytu potęgowały osobliwie budowany nastrój grozy

⁴ W nazewnictwie autora Przedgórze to, być może, zgodnie z logiką narracji Podspady, Jaskółcza Góra to Jagnięcy Szczyt, natomiast Durl to Szalony Wierch w Tatrach Bielskich (niemiecką nazwę Durlberger Sattel nosiła Przełęcz pod Kopą). Nazwy Biała Ściana i Biały Staw stosowane są współcześnie. Przedgórze to może Jaworzyna Spiska (?), a raczej dobrze znane z przygranicznego sklepu Podspady, acz osada ta powstała dopiero ok. 1837 r., ale Stęczyński mógł do niej dotrzeć z Bukowiny (stamtąd pochodził jego przewodnik Józef Bigos) przez Jurgów (?). Na pewno natomiast Przedgórzem nie była w tym wypadku wieś Vorberg (słów. Folwarki, od 1948 r. Stráne pod Tatrami) położona 6 km na północny zachód od Kieżmarku, bo trasa Vorberg–Biała Ściana–Przełęcz pod Kopą byłaby nielogiczna. O przekłamaniach i dowolnościach w stosowanym przez pisarzy dziewiętnastowiecznych nazewnictwie tatrzańskim zob. J. Nyka, *Byli czy nie byli? „Głos Seniora”* 2008, nr 1, s. 1.

⁵ [W. Tarnowski (ps. Ernest Buława)], *Sonetów tatrzańskich*, [w:] *Poezje studenta*, t. 3, Lipsk 1865, s. 431.

⁶ [W. Tarnowski (ps. Ernest Buława)], *Juhasy*, [w:] *Poezje studenta...*, s. 409. Obraz drapieżnego orła niosącego w szponach kozicę pojawił się już u Stanisława Staszica w słynnym *Ziemiorodztwie Karpatów i innych gor i rownin Polski* (1815).

górskiej, budząc skojarzenia z ptakami cmentarnymi (nocnymi), co pozostaje w opozycji do konwencjonalnej, utrwalonej w tradycji powszechnej, symboliki orła⁷:

Lecz Gewont niesyt burzy jak lew skamieniały,
Zda się ryczeć o pomstę choć gromy przebrzmiały —
Szeroko rozwarł turnie wiekami garbate...
Tylko zdroje w dolinach... i fujarki płaczą,
Tylko orły za słońcem po urwiska kraczą,
Noc podnosi ku gwiazdom mglisty płaszcz w żałobie...
Pielgrzymie! Taka cisza kędyż będzie tobie...
Co życie błogosławisz przekleństwa rozpaczają?...

Orzeł (przelatując)

Życie snem — cisza zbudzeń — w grobie! W grobie! W grobie!⁸

Treści przekazywane przez upersonifikowany głos tatrzańskiego orła brzmią zaskakująco złowrogo i pesymistycznie, są poniekąd antytezą wszelkich budzących nadzieję wątków narodowo-mesjanistycznych, kojarzonych przede wszystkim z wizerunkiem orła, postrzeganego jako emblemat polskości. W tym kontekście szczególnie zastanawiający jest obraz ulokowany w III sonecie pochodzącym z sekwencji objętej tytułem *Juhasy*, przedstawiający scenę zastrzelenia tego rzadkiego górskiego ptaka przez pasterza pilnującego owiec podczas ich wypasu na tatrzańskich halach:

W rozpędzie dzika koza nad wodospad sadzi,
Gdy otchłań przeskakuje — tuż nad nią się waży
By spaść Karpacki orzeł — ! A Juhas na straży
Zmierzył — palnął! Krzyknęli Juhasowie radzi!
Od jednej kuli orzeł zwinął się — i runął
Bijąc skrzydłami, jako gwiazda spadająca,
A od drugiej — już koza zdrój przeskakująca
Padła... i zfarbowany potok na nią lunął...
„A któż was tak wyuczył mój bracie Juhasie?”
„Ojciec co na Wiśniczu hen! Chudzina dysze!...”
„Z Chochołowa go wzięli!” „A gdyby też w czasie
Stanęło Polskie wojsko?... szlibyście na wroga?”
„Z ciupagi i z flintami!... Jak dla Pana Boga!”
„Dajże mi pióro z orła! Ja to krwią zapiszę...”⁹

⁷ Zob. np. hasło *Orzeł*, [w:] H. Biedermann, *Leksykon symboli*, przeł. J. Rubinowicz, Warszawa 2001, s. 254–257. Por. też W. Przybyła, *Symbolika orła w twórczości Mickiewicza*, „Litteraria” XXXIII, Wrocław 2002, s. 15–43.

⁸ [W. Tarnowski (ps. Ernest Buława)], *Giewont po burzy*, [w:] *Poezje studenta...*, s. 407.

⁹ [W. Tarnowski (ps. Ernest Buława)], *Juhasy*, [w:] *Poezje studenta...*, s. 408–409.

W tym przypadku motyw zastrzelonego przez Juhasa orła być może należy odczytywać przez pryzmat niechęci górali do rządów austriackich, samego zaś ptaka jako prefigurację godła austriackiego, a cały utwór w jego warstwie obrazowej interpretować nie tylko w kontekście kulturowo-antropologicznym jako obraz ukazujący góralsko-pasterskie zamiłowanie do polowań, ale przede wszystkim aluzję o charakterze politycznym, odnoszącą się do udziału górali w skierowanym przeciwko władzom austriackim powstaniu chochołowskim. Zbrojne wystąpienie górali z Chochołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa rozpoczęło się 21 lutego 1846 r., a po jego stłumieniu część uczestników osadzono m.in. w więzieniu w Wiśniczu. Wspomniany w utworze „Ojciec na Wiśniczu”, którego „wzięto z Chochołowa”, będący nauczycielem i mistrzem młodych Juhasów, to zapewne jeden z uczestników „góralskiej insurekcji”. Tarnowski uważał ją za ważne wydarzenie polityczne i społeczne, potwierdzające uśpioną siłę ludu stanowiącego poważną, acz zaniedbaną, część narodu marzącego o restytucji własnej państwowości i niepodległości. Świadczą o tym zabiegi artystyczne wyraźnie sakralizujące i mitologizujące kondycję i antropologię tatrzańskich górali, którym w całym cyklu *Sonetów tatrzańskich* przypisany został zespół wyjątkowych cnót. Prostemu Juhasowi nadano tu status „dziecka natury” (w tym przypadku oznaczało to waloryzację), a jego obraz przedstawiono w świetle tradycji betlejemskiej, co obligowało do zasugerowania szczególnej roli, jaką w przyszłości może odegrać on w dziejach — w domyśle: w dziejach narodu. Aż nadto wymownie świadczą o tym fragmenty II i III sonetu poświęconego Juhasom:

A czy znasz — ty Juhasa, to dziecko natury,
Piękne licem jak senne widzenie malarza,
Z chmurą włosów i orlem okiem co odtwarza
Swobodę młodej duszy, dziką jak te góry...¹⁰
[...]
Tam już szumią potoki wezbrane przez hole
Oj! tak z gór pędzi Juhas, ptaszę nieuczzone
Bez nich usnie, jak wody rybki pozbawione —
Wolę go — jak czarowne Indyjskie pachole...
I patrząc na tę garstkę przy bratniej wieczerzy,
Zdało mi się, że widzę Betleem pasterzy —
Którym anioł zwiastował, że już słowo ciałem!...
O! i wam kiedyś może ludu mój ubogi
Przyjdzie anioł zwiastować skrzydłem swoim białem,
Że wyostrzył pioruny Pan na swoje drogi!...¹¹

W odautorskim przypisie do pierwszego z dwóch przywołanych powyżej fragmentów Tarnowski zauważył, iż: „W danym razie niepospolite korzyści

¹⁰ *Ibidem*, s. 408.

¹¹ *Ibidem*, s. 409.

mógłby sprawie naszej oddać zaimprovizowany pułk strzelców góralskich — ich odwaga, celność, zwinność i przytomność są tego rękojmią¹². W tym kontekście celny strzał do drapieżnego górskiego orła, oprócz zasugerowanego wydźwięku symbolicznego, mieszczącego się tu w porządku tradycji heroicznej, będącej w opozycji do romantycznego sentymentalizmu, można potraktować także jako literalną rękojmię, nie tylko mentalnej, lecz także fizycznej — nader ważnej w obliczu braku w nieistniejącym państwie wyszkolonej armii — przydatności prostych górali w bezcennej „narodowej sprawie”.

¹² *Ibidem.*